

MACIEJ SOBIERAJ



Tytuł fragmentu relacji	Święto 11 listopada w PRL
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, 11 listopada, PRL, ojciec Ludwik Wiśniewski, opozycja

Święto 11 listopada w PRL

Do Lublina przyjechałem w 1969 roku podejmując studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Przyjechałem z bagażem świadomości bardzo patriotycznej wyniesionej z domu. Dla mojej rodziny 11 Listopada, 15 sierpnia czy 3 Maja to były istotne święta. Byłem wnukiem legionisty, który od 1914 roku walczył w Legionach w I Brygadzie. Ojciec wprawdzie nie był zawodowym oficerem, ale w kampanii wrześniowej był oficerem rezerwy, kawalerzystą. Brat taty był zawodowym marynarzem, służył w marynarce wojennej, walczył w kampanii wrześniowej. Moim marzeniem zresztą było nie pójście na studia do Lublina tylko pojechanie nad morze i wstąpienie do marynarki wojennej, taki mit stryja. Jeden z kuzynów zginął w wojnie 20. roku. Więc ta tradycja cały czas funkcjonowała. Ja byłem wychowany w tej tradycji, odkąd sięgam pamięcią słuchało się Wolnej Europy w domu. Mój wybór KUL-u był bardzo świadomy.

Od razu, jak tylko przyszedłem na studia, wstąpiłem do koła naukowego historyków studentów KUL i tam co roku na 11 Listopada była organizowana wieczornica i jakiś student miał wykład na temat 11 Listopada. Później, po wieczornicy, szło się na cmentarz wojskowy, gdzie jest pomnik legionistów i tam były składane wieńce, palone lampki. Te wieńce i lampki bardzo szybko znikaly, oczywiście byliśmy śledzeni przez Służbę Bezpieczeństwa, to trwało rok w rok, że nas obserwowano jak myśmy tam wchodzili i później oczywiście bardzo szybko te kwiaty i lampki starano się zlikwidować. Ale to nam nie przeszkadzało wcale. Jak sięgam pamięcią ta tradycja obchodzenia 11 Listopada trwała dosyć długo, ale ona zaczęła ewaluować w pewnym momencie. Mianowicie, kiedy zawiązała się opozycja w Lublinie, kiedy duszpasterzem akademickim został ojciec Ludwik Wiśniewski, a rektorem kościoła powizytkowskiego ksiądz Brzozowski, rocznica 11 Listopada przeniosła się z KUL-u do kościoła powizytkowskiego. Ksiądz Brzozowski, który był świetnym kaznodzieją, świetne kazania wygłaszał, patriotyczne bardzo, razem z księdzem Oszajcą zaczęli wprowadzać tradycje obchodów 11 Listopada w kościele powizytkowskim. Dlaczego w kościele powizytkowskim? Były dwa elementy, które wskazywały od razu na ten kościół, mianowicie: był to kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, fundowany przez Jagiełłę po bitwie pod Grunwaldem, czyli te tradycje votum za zwycięstwo pod Grunwaldem. Z drugiej strony kościół powizytkowski stał się, można powiedzieć, sanktuarium niepodległościowym, ponieważ w tym kościele zaczęły być w tym czasie fundowane tablice poświęcone różnym postaciom

związanym z działaniami na rzecz niepodległości Polski: tablica 7 pułku ułanów lubelskich, który w pobliskim Kraśniku się formował, tablica poświęcona ostatniemu dowódcy okręgu korpusu numer 2 w Lublinie, generałowi brygady Mieczysławowi Smorawińskiemu, poza tym była tam tablica poświęcona powstaniu styczniowemu. Więc już to pokazywało charakter tego kościoła. Z drugiej strony zaczęło się tam tworzyć w tym czasie sanktuarium Polski walczącej z okresu II wojny światowej. To wszystko stwarzało odpowiednią atmosferę, w której msza święta poświęcona 11 Listopadowi w sposób naturalny wytwarzała odpowiednią atmosferę gdzie można było manifestować tą rocznicę. Więcej, zaczęto ją manifestować w sposób nie tylko zamknięty do terenu kościoła, co nie stanowiło żadnego problemu, bo jednak można było to robić i tak robiono, ale pomyślano o tym, żeby wyjść na zewnątrz i gdzieś złożyć wieńce. Oczywiście droga na cmentarz była bardzo daleka i praktycznie byłoby to niemożliwe, najbliższym miejscem gdzie można było wieńce złożyć w tym czasie był pomnik Unii Polsko-Litewskiej na Placu Litewskim. Oczywiście, Służba Bezpieczeństwa bardzo intensywnie zwalczała i nie chciała dopuścić do tego, żeby ten pochód się uformował w ogóle i ten wieniec został złożony. Ale mieliśmy kolegów, którzy byli w tych sprawach dobrzy, zwłaszcza Marian Piłka, który był bardzo aktywny. On w połowie lat 70. przyszedł na KUL, był prezesem koła historyków i bardzo się angażował we wszelkie tego typu akcje niepodległościowe i on ten wieniec składał pod tym pomnikiem. Oczywiście, niszczył zieleń przez to, bo tam nie było dojścia bezpośrednio do pomnika. Trzeba było przez żywopłot przejść, przez ten trawnik, przez rabatki kwiatowe. No więc jak go zamykali to mu zarzucali, że niszczy zieleń. Nie pamiętam czy w każdym roku dochodziło do składania wieńców pod pomnikiem Unii Lubelskiej, ale co roku, 11 listopada, odbywała się msza patriotyczna w kościele powiżytkowskim. Niezależnie od tego oczywiście na KUL-u również były przez koło robione różne uroczystości, wieczornice tak zwane, ale one były ograniczone do studentów KUL-u tylko. Natomiast w kościele powiżytkowskim każdy mieszkaniec miasta mógł przyjść i w tym uczestniczyć. To stwarzało zupełnie inną jakość. To było kilkaset osób, które są świadome, bo oczywiście odśpiewywano hymn „Boże coś Polskę” z refrenem „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Te wszystkie elementy były zachowane i oczywiście wspaniałe kazanie księdza Brzozowskiego. To było bardzo ważne. To było aż do „Solidarności” a i później zresztą również w kościele powiżytkowskim te msze za ojczyznę się odbywały. One miały później zupełnie inny charakter, bo w stanie wojennym to oczywiście były gesty Wiktorii, pieśń Konfederatów była śpiewna, która wtedy została rozpowszechniona, w podziemiu wydawano specjalne śpiewniki z pieśniami patriotycznymi, legionowymi, cała była taka otoczka tak zwanych gadżetów, bo również jakieś znaczki robiono związane właśnie z tymi tradycjami niepodległościowymi, zwłaszcza z 11 Listopada. To było bardzo ważne.

I to święto, które przed wojną bardzo późno zostało ogłoszone jako formalne święto, to właśnie po wojnie stało się elementem konstytuującym wszelkie tradycje niepodległościowe. Może bardziej niż 3 Maja, bo 3 Maja było trochę bardziej świętem takim kościelnym. Dopiero te tradycje, że to jest święto Konstytucji to były później wprowadzone, natomiast 11 Listopada był tym najważniejszym świętem dla wszystkich ludzi związanych z opozycją niepodległościową. Ja praktycznie we wszystkich tych uroczystościach zawsze brałem udział. To było oczywiste dla mnie, że 11 listopada muszę być w kościele powiżytkowskim. To było takie charakterystyczne i to w moim wspomnieniu funkcjonuje. A myślę, że dla wielu moich kolegów również to było oczywiste, że trzeba być w tym czasie w kościele i z jednej strony brać udział w religijnej części tej uroczystości, czyli mszy świętej a jednocześnie była to forma demonstracji politycznej. to nie ulega żadnej wątpliwości. To jak gdyby było połączenie sacrum z profanum. Ale akurat w tym kontekście to było zupełnie naturalne, że to się przenikało nawzajem.

Data i miejsce nagrania	2008-10-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Beata Kozieł
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"